

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

Table with columns: W miesiacu, Na prowincyi, W Państwie Niemieckiem, Do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów. Rows: rocznic, półrocznic, kwartalnic, miesięcznic.

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płasa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmują się tylko za cały miesiąc. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inzeraty) uprasza się nadawać franco do Administracji „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone tożsame nie podlegają opłacie pocztowej. — Listy niefrankowanych nie przyjmują się.

Redakcja nadsyłanych Redakcyi nie zwraca. Adres Redakcyi i Administracji: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya Nowej Reformy i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya Nowej Reformy. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafikowa w Ryńku. — Biuro (Jg. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemcewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kreisshofowa Rynek 1. 20.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyśle Hezeles. — W Jarosławiu Krzyżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstain & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W Warszawie Goldschmidt, M. Dukas, H. Schalok, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmują Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 30 ct. od wiersza. — Zwiastunki do Nowej Reformy (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr od 100 egzemplarzy, a 50 ct. od 100 egzemplarzy miejscowych prenumerat Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem po zwyczajem.

Listy ekonomiczne z powodu wystawy krajowej.

II.

Lwów, 4 czerwca.

(R.) Nie potrzeba ani ekonomisty, ani statystyka na to, aby uznać, że ekonomiczny stan Galicji jest — mówiąc bez ogródki — nędzny, a produkcyja nasza krajowa we wszelkich szych gałęziach stosunkowo o wiele niższa od produkcyi innych cywilizowanych krajów. Fakt ten tak jaszkrawo rzuca się w oczy każdemu, że dowodzie jego prawdziwości zupełnie byłoby zbędnym.

Najważniejszym jednak interesem kraju jest rozpoznać dokładnie przyczyny, które się na ten fakt złożyły. Stara formułka ekonomistów, że na wszelką produkcyję składają się trzy czynniki: przyroda, praca i kapitał — nie straciła nic na swej prawdziwości i wartości, pomimo że w dalszym jej przeprowadzeniu i w wysnutych z niej wnioskach nowsze szkoły ekonomistów od dawnej bardzo znacznie się różnią. Zawsze pozostanie prawdą, że wszelka produkcyja ekonomiczna na tem polega, ażeby dane przez przyrodę materje i siły na cele ludzkie zużytkować — że ku temu potrzebną jest umysłowa i fizyczna praca człowieka — że jak tylko życie ekonomiczne wychodzi ze swych form najpierwotniejszych, produkcyja działalność ludzka postępująca się musi nagromadzeniem z poprzedniej pracy zasobami czy to w formie kapitałów pieniężnych, czy też w formie maszyn i narzędzi.

Im bardziej jednak życie ekonomiczne i społeczne się komplikuje, tem mniej powyższa prosta formułka wystarcza, jako podstawa do ocenienia przyczyn, dla których kraj jakiś nie może się dźwignąć ekonomicznie. Stosunki bowiem państwowe i polityczne, tak międzynarodowe jak i wewnętrzne, stan ustawodawstwa krajowego, system skarbowy w ogóle a podatkowy w szczególności, kierunek, nadawany przez państwo wychowaniu publicznemu, od którego w wysokim stopniu zależy siła produkcyja gospodarczych jednostek — to wszystko tak potężnie oddziaływa na skuteczność produkcyjnej pracy, tak dalece wpływa pomyślnie lub niepomyślnie dla tej pracy warunki, że bez rozpoznanja tych warunków nie można ocenić przyczyn ekonomicznego rozwoju lub upadku jakiegokolwiek społeczeństwa. Błędnem byłoby mniemanie, że polityka ekonomiczna państwa wyłącznie rozstrzyga o rozwoju społeczeństwa — faktem jest jednak niezaprzeczonym, że wpływa nań bardzo silnie, że go popełnia naprzód albo czasowo wstecz cofnąć może i stworzyć tak niepomyślnie dla produkcyjnej pracy, iż tylko bardzo wielkim wysiłkiem zdziałać można to, co w innych krajach, pod panowaniem innych ustaw i innej administracyi, ani części wysiłku tego nie wymaga.

Co do bogactw przyrody samej kraj nasz nie należy ani do tych, któreby niezwykle uosobione nazwać można, ani też z drugiej strony do zupełnie upośledzonych. Głębi mamy przeważnie bardzo dobrą, a w znacznej części kraju pierwszorzędnej jakości, do obfitości produkcyjnej żywności i mięsa bardzo przydatną. Lasów — pomimo znacznego już przetrzebienia — wielką jeszcze obfitość. Pod ziemią obficie bogactwa w soli i naftie. Żelaza brak nam wprawdzie, ruda nasza bowiem przeważnie tak niski procent kruszcza zawiera, że się produkcyja nie opłaca. Węgla mamy więcej, niż do niedawna myślano — odkrywają się nowe pokłady, dowodzące, iż tylko szukać nie umiano albo ryzyka eksploatacyi ponosić nie

chcieli. Mamy bardzo wiele siły wody, po całym kraju rozdzielonej, siły, którą w dwojakim kierunku zużytkowaćby można, jako motor mechaniczny i jako środek komunikacyjny, a której ani w jednym, ani w drugim kierunku należy nie eksploatujemy. Jeżeli przeto stan ekonomiczny kraju jest nędzny, a rozwój jego bardzo powolny — to zaprawdę winy tego nie możemy składać na brak bogactw przyrodzonych, bo tych, które mamy, jeszcze bardzo wiele krajów pozazdrościć nam może. Prawda — że w ostatnich dwóch dziesięcioleciach klimat nasz znacznie się zepsuł i stawia większe niż dawniej przeszkody najważniejszej gałęzi produkcyjnej, rolnictwu. Ale skutki tego pogorszenia klimatu przy wyteżonej pracy i ofiarnych a rozumnych wkładach dadzą się jeżeli nie usunąć, to w bardzo znacznej mierze złagodzić. Wszak można dobrze przeprowadzoną regulacyą rzek ochronić kraj od najgorszego objawu kapryśności klimatu, od powodzi — można od innych szkodliwych wpływów klimatu uszczepić się staranniejszą uprawą, która rośliny gospodarcze mniej tkliwymi na wpływy te uczyni, można przez zaprowadzenie większej różnorodności w uprawie zamiast ograniczania się prawie wyłącznie do uprawy roślin zbożowych, zwłaszcza zaś przez silniejszą niż dotąd produkcyję zwierzęcą, mieć rodzaj assekuracyi, pozwalającej straci na jednej gałęzi gospodarstwa pokrywać zarobkami innymi. Wina przeto niskiego stanu naszej produkcyi nie spada na warunki, dane przez samą przyrodę.

Więc może wina leży po stronie tego czynnika produkcyjnego, który nazywamy kapitałem? może jest nią wprost brak kapitału? I tutaj odpowiedź musi wypaść przecząco. Roczne sprawozdania naszych instytucyj finansowych przekonywują, że suma nagromadzonych w nich kapitałów rośnie bardzo szybko i znacznie. Wszelkie sposoby użycia zaoszczędzonego grosza są u nas popularne prócz jednego: prócz użycia go w przedsiębiorstwach przemysłowych. Suma wkładów w kasach oszczędności, bankach, towarzystwach zaoszczędzonych, kasach pożyczkowych rośnie znakomicie. Emisyje krajowych papierów, bankowych i publicznych znajdują w kraju bardzo chętnych odbiorców. Wkłady kapitału w zakupno ziemi lub w budowę domów są ulubione. Słowem kapitału nie brak — brak tylko takich, którzyby chętnie do jakiegokolwiek innej lokacyi prócz lokacyi w nieruchomościach albo w bardzo bezpiecznych papierach.

Jeżeli przeto ani w przyrodzonych stosunkach kraju, ani w braku kapitałów nie leży przyczyna bardzo niskiego stopnia naszego ekonomicznego stanu i naszej produkcyi — to musi ona leżeć w tym najważniejszym czynniku produkcyjnym, jakim jest człowiek sam — a może i w tych warunkach państwowej polityki ekonomicznej, które w tak wysokim stopniu na skuteczność ekonomicznej działalności ludzkiej wpływają.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 5 czerwca.

(?) Szkoła, że nie mam sposobności obserwowania min księcia Schwarzenberga i Windischgraetza, jakoteż hr. Schönborna i Sylry Tarouca, mógłbym wam w takim razie donieść, czy dożda tutaj dziś w południe z Pesztu wiadomości, że Wekerle pozostaje na czele gabinetu węgierskiego, polega na prawdzie. Pisma tutejsze do tej

chwili nie o tem nie wspominają. Sądząc natomiast z relacyi pism porannych, można przypuścić, że taki ostatecznie będzie rezultat audyencyi dzisiejszej Wekerlego a zarazem przesilenia gabinetowego we Węgrzech. Wynik ten byłoby nietylko ogromnym zwycięstwem idei liberalnej, lecz także niezwykłym sukcesem węgierskiego stronnictwa liberalnego, jako frakcyi parlamentarnej.

Konferencye wiedeńskie z wybitnymi członkami stronnictwa liberalnego przekonały sfery dworskie, że liberali węgierscy wiernie stoją przy swoim programie i że trudno ich pozyskać obietnicami, jakimi udaboby się skaptować austriacką lewicę liberalną. Przekonawszy się o tem, starały się sfery decydujące całej sprawie nadać charakter osobisty i wszelkimi używały się, aby przynajmniej Wekerlego usunąć, obiecując przytem przeprowadzenie ustawy o ślubach cywilnych. Kamaryla chciała i do Wekerlego zastosować często u nas w Austrii praktykowaną metodę, mianowicie jeżeli nie uda się przytłumić jakiegos w narodzie dążenia, to należy przynajmniej obalić tego, który w obronie tej idei walczył.

Stronnictwo liberalne węgierskie nie chciało pojąć tej logiki. Jeżeli ustawa o ślubach cywilnych ma być przeprowadzona — a o nie więcej Wekerlemu nie chodzi — gdzie więc powód, dla którego Wekerle ma ustąpić, dlaczego opuścić wodzą w chwili bliskiego zwycięstwa?

To jasne rozmawianie stronnictwa liberalnego i zaufanie do jego przywódcy, stanowiło musiado dla każdego, któremu oddano misję utworzenia nowego gabinetu we Węgrzech, szkopał mogący wywołać komplikacye polityczne o nieobliczalnych skutkach i ta okoliczność zniewoli zapewne sfery kompetentne do oddania steru rządów napowrót Wekerlemu.

Nasi niemieccy liberali natomiast za ledwie rozjechali się do domu, zaczynają się srożyć przed swoimi wyborcami i odgrają się koalicji. Kto ich widział w parlamencie, a czytał sprawozdanie zgromadzenia mężów zaufania niemieckiego stronnictwa liberalnego w Graicu, ten chyba z trudnością powstrzyma się od śmiechu. Gimnazjum słowiańskie w Cilli zagraża egzystencyi germańskiej — też twierdzą wszyscy mowcy i uchwalili rezolucyę, w myśl której lewicę poparcie koalicyjnego rządu ma czynić warunkiem od utworzenia paralelel słowiańskich w gimnazjum w Cilli. Szczęśliwi to w każdym razie reprezentanci narodu, którzy swoim wyborcom takie baśnie pleść mogą bezkarnie.

Lwów, 5 czerwca.

(Dzień otwarcia wystawy krajowej).

Uzupełniam telegraficzne doniesienie o pamiętniej dla Lwowa i kraju chwili. Uroczystość otwarcia odbyła się imponująco tak, że zdawało się, iż na chwilę wskrzeszony został w całej swej świetności jakiś dawny obchód koronacyjny lub pochód tryumfalny. Zaiste też korona długotletnich trudów naszego społeczeństwa i tryumfem jego była dzisiejsza uroczystość. Dziwim się zatem nikomu wydać nie mógł entuzjazm naszej publiczności, który się udzielił nawet obcym, jak n. p. Węgom, lub przybyłym umyślnie sprawozdawcom wiedeńskich dzienników.

Jeden z nich p. Lichtenstadt ze starej Pressy, kiedy go arcyksiążę zaszczylił rozmową w pawilonie przemysłowym, powiedział, że jadąc do Lwowa nie spodziewał się urwać tak pięknie-go miasta, a co do wystawy, to już wprost przeszła ona wszelkie oczekiwania. Na to odparł

arcyksiążę, że i na nim takie samo wrażenie zrobiły zarówno miasto nasze, jak wystawa. Merk-würdig schön, oto jak się wyraził o nich dostojny gość.

Na uroczystości był także obecny mieszkający stale we Lwowie arcyksiążę Leopold Salwator, a małżonka jego arcyksiężna Banka z loży dworskiej, urzędzonej na galerji gmachu przemysłowego, przyglądała się obchodowi. Po przemowach księcia Sapielhy, dra Sawczaka, odpowiedzi arcyksięcia Karola Ludwika i rozmowie jego z wymienionymi w telegramie osobami, nastąpiło zwiędzanie wystawy. Zaczęło od pawilonu przemysłowego. Myliłby się, kto by sądził, że to była tylko formalność. Arcyksiążę bowiem w samym pawilonie przemysłowym zabawił blisko dwie godziny.

Z daleka ujrawszy jakiś zajmujący przedmiot, nieraz zawracał z drogi. Z głębokim zainteresowaniem rozmawiał z przemysłowcami, którzy wystawiali swoje wyroby, wypytwał o rozmiary ich przedsiębiorstw, liczbę robotników i w ogóle z wielkim zadowoleniem zwracał widoczny i stanowczy postępek kraju, który zna z czasów swoich młodzieńczych kiedy dwa lata przepełdził w naszym mieście.

Z zaszczytnych wzmianek, jakimi wyróżniał arcyksiążę wybitniejsze przedmioty wystawowe, naturalnie przypadła lwią część przemysłowcom Lwowa, którzy z natury rzeczy najliczniej musieli być reprezentowani. Przedewszystkiem zwrócił uwagę dostojny gość na wyroby fabryki wódek Baczewskiego we Lwowie, wystawę płócien p. Sehajera, powozy pp. Stremengera i Michalskiego, a najdłużej zatrzymał się około wyborczych wyrobów fabryki stolarskiej braci Wezelaków.

Jednakże i Kraków nie pozostał w tyle pozostałości kraju, wyroby bowiem z waszego miasta pochodzące, co chwila skłaniały arcyksięcia do zatrzymania się i do jak najpochlebniejszych uwag o przemysle krakowskim. Zaraz na wstępie uwieżyła na długą chwilę jego uwagę przepyszna brama żelazna, przeznaczona do grobów zasłużonych na Skałce, a wykonana w pracowni artystyczno-słusarskiej p. Józeta Góreckiego na Dajworce. Potem chwalił wyroby stolarskie p. Duwała, meble p. Stosińskiego, młódlwa sztyldowe i artystyczne p. Tomaszewskiego. Dalej nie uszły jego uwagi i zaszczytnej wzmianki wyroby jubilerskie firm: Kopaczyński, Jakubowski et Jarra. Z widocznym zadowoleniem na twarzy zatrzymał się arcyksiążę przed gablotką zawierającą śliczny strój krakowski, wykonany w krakowskiej pracowni krawieckiej A. Bernackiego. Przypatrzył się z wielkim zajęciem pasowi z kółkami i umyślnie kazał sobie otworzyć gablotkę, aby obejrzeć dokładniej wyroby na sukmanie. Arcyksiążę nazwał ten strój „prawdziwie artystyczną pracą“.

Naturalnie i inne wyroby dostąpiły pochwały arcyksięcia. Zwłaszcza wysunęły się same naprzód sukna białskie, cała część pawilonu, zapeliona przez Towarzystwo handlowe, gdzie królowały płótna węgierskie, wyroby koszykarskie i w. i. Zainteresowały bardzo arcyksięcia przedmioty z Królestwa, jak np. cukier z rozmaitych fabryk i wódki. Likieri i wódki Izdebnickie zyskały także pochwałę, a nawet arcyksiążę dał się skłonić koło gablotki z niem, iż wypił razem z arcyksięciem Salvatorom kieliszek jarząbki.

Po pawilonie przemysłowym przyszła kolej na pawilon m. Lwowa, a po przejeździe po wystawie na pawilon arcyksięcia Albrechta. Jak

arcyksiążę jest czerstwy i zdrow, mimo siwych włosów na głowie, dowodzi tego małe intermezzo, jakie zdarzyło się w pawilonie miejskim. Ktoś z komitetu, sam już zmęczony parogodzinem chodzeniem zapytał arcyksięcia, czy nie zamierza spocząć. „Wcale nie jestem zmęczony — odparł arcyksiążę — mógłbym jeszcze cztery godziny chodzić, zwłaszcza po tak zajmującej wystawie.“ Zwiędzanie więc trwało dalej, aż do godziny kwadrans na drugą, kiedy arcyksiążę, pożegnany okrzykami publiczności i odgłosami muzyki, która zagrała hymn państwowy, odjechał w powozie namiestnika.

Wnet potem niebo, dotychczas pogodne, zachmurzyło się, a około godziny drugiej lunął deszcz rześisty, który wstrzymał napływ dalszy gości, zwiędzających wystawę, a tych, którzy znajdowali się na placu, zapędził do restauracyi.

Zapału, jaki wzbudziło dzieło wystawy nowej nietylko w całym kraju, ale i poza kordonami, dowodzi mnóstwo telegramów z życzeniami, jakie nadeszły pod adresem prezesa komitetu wystawy ks. Adama Sapielhy. Było ich przeszło 150. Przytaczając wszystkie nie będę, aby nie nużyć czytelników, wyliczyć tylko te, które z poza granic prowincyi od rodaków naszych nadeszły. A więc otrzymał książę prezes telegramy z Cieszyńska: od „Towarzystwa domu narodowego“, „Czytelnik ludowej“, od księdza Świętego, „Macierzy szkolnej“, redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“, telegram zbiorowy od Ślązaków z podpisem „Dzielnictwo błogosławionego Jana Sarkandy“, od „Związku katolików śląskich“, „Towarzystwa zalieckiego i oszczędności“, „Śląskiego Towarzystwa rolniczego“.

Dalej z Frysztaku na Śląsku od „Czytelnik polskiej“, z Wielkiego Ks. Poznańskiego od „Banku związkowego“, „Banku włościańskiego“ i „Dziennika Pomorskiego“ z Poznania. Od Kaszubów telegram, który brzmi: „Prosimy w dniu otwarcia wystawy narodowej przyjąć serdeczne życzenia od braci Kaszubów z nad Bałtyku. Błogosław Boże polskiemu trudowi“. Dalej telegramy od „Gazety Gdańskiej“, gdańskiego „Towarzystwa ognioowego“ i od „Gazety Toruńskiej“. Nareszcie dwa telegramy, jeden od „Jedynoty obcanow praeskiej“, w którym mieszkający Pragi, wydziedzicający się za zajęcie się Polaków ich wystawą jubileuszową, życzą naszej jak najwięzszego powodzenia i aby się stała polską chwałą narodową. Drugi telegram brzmi: „Praga. Szczęść Boże! Gorące życzenia wszelkiej pomyślności przesyła Edward Jellinek.“

Temi prostymi a szczerymi życzeniami przyjaciela naszego narodu zamykam list dzisiejszy, bo dziś przepelniają one duszę każdego Polaka i na usta sprowadzają słowa: „Szczęść Boże!“

Dziś wieczorem odbył się obiad dworski, a około godziny 9 uda się arcyksiążę do marszałka krajowego w gmachu sejmowym, gdzie się odbędzie uroczyste przyjęcie. Na chwilę przejazdu arcyksięcia ulicami Lwowa gotuje się wspaniała iluminacya.

O zwiędzaniu pawilonu przemysłowego przez arcyksięcia donoszą oprócz tego ze Lwowa następujące szczegóły:

Arcyksiążę, szczegółowo oglądając, zatrzymał się przy firmie Góreckiego słusarza z Krakowa. Tkacza tapicera ze Lwowa, Anusiebla z Przemysła, Zipsera z Białej (słusarza), stolarzy Rogowskiego, Tomaszewskiego z Krakowa, Kolischera z Czerlan, prof. Richtera (plany techniczne). Dłuzszy czas rozmawiał z Weiserem z Sassoowa (papierniaki), tudzież Berlem Seklerem, fabrykantem tektury i biblity ze Lwowa, informował się o fabryce skór Suslaka et Kalmana w Stanisławowie, tudzież Szklarskiego z Podgórzca (wyroby słusarskie).

MICHAŁ BAŁUCKI. ZAMKI NA LODZIE. Powieść z naszych czasów.

(Ciąg dalszy). XX. Mane - tekel - fares.

Jędrzej, odprowadzwszy Garlikową, miał już odejść, aby obejść wokóło budynku gospodarskiego, gdy naraz w chwili, kiedy światło błysnęło w jej oknie, dał się słyszeć krzyk przeraźliwy: ratujcie, złodzieje — pomocy! — Jędrzej poskoczył tam i zobaczył obydwe kobiety trzęsące się ze strachu i przerażenia, a w pokoju nieład ogromny. Pościel na łóżku była poburzona, sprzewracana, szuflady komody potwierzały, zamek do biurka wyłamany, a drzwi szafy nadrabane siekiera.

Garlikowa, blada jak ściana, chwyciła Jędrzeja za rękaw i chowając się za niego, wołała: — Okradziono mnie, łapaj, trzymaj złodzieja. Posłójcie go zandarmów, szukajcie, oni tu gdzieś być muszą, ukryli się, chcą mnie zabić.

Mówiła pospiesznie, nieprzytomnie, obłąkana prawie z rozpaczy, szarpiąc ubranie, włosy na sobie. Jędrzej obejrzał pokój wokóło, zabrał pod łóżko, za szafę, pod obrus, nigdzie nie było nikogo. Widocznie rabusie splosnęli umknęli przez otwarte okno. Po dokładniejszym i spokojniejszym obejrzeniu mieszkania pokazało się, że nie mieli czasu nie zabrać prócz zegarka i kilku pierścionków, które leżały na stole. Skórzanu kufer był nietknięty, mimo to Garlikowa nie mogła się u-

spokoić, dygotała ciągle ze strachu i prosiła Jędrzeja i Małgosi, żeby jej na krok nie odstępowała. — Nie kazała wpuszczać nikogo ze służby dworskiej, która, zbudzona krzykiem, zbiegła się na pół ubrana, bo w każdym z przybyłych podejrzewała złodzieja.

Nie było wątpliwości, że to ktoś z domowych albo też obznajomiony dobrze z miejscowością wsunął się do jej mieszkania, upatrzywszy porę, w której jej nie było. Ale kto? Garlikowa gubiła się w domysłach. Podejrzewała chwilowo Karola, że to może on przed wyjazdem do miasteczka tak płałdował w jej mieszkaniu, szukając pięciędzy. Tylko że Karol byłby najpierw dobierał się do kufra, wiedząc, że tam były pieniądze i papiery. — Więc to chyba nie on. Prędzej ktoś ze wsi, z pomocą którego ze służby dworskiej odważył się na to. Wiedzano, że ma duże pieniądze — mówiono o tem wiele, przesadzając nawet majątek jej do niestychających sum. — To mogło obudzić pożądlivość i kusić do rabunku. — Nie wiedząc na pewno, kogo podejrzawać, Garlikowa miała posądzenie na wszystkich, w każdej twarzy widziała złodzieja, czujającego na jej majątek, i to przejmowało ją strachem niewyomianym, bo nie wiedziała, kogo się strzedz, komu ufać. Karol, w którego tak wierzyła, stracił teraz zupełnie jej zaufanie, bała się go, bo człowieka, który się tak umiał maskować, tak kłamać, sądziła zdolnym do wszystkiego złego. Na opiekę Kalińskiej i jej córki nie liczyła wcale, w życiu-wiedząc ich nie wierzyła. W razie więc jakiego niebezpieczeństwa, ucieczka, nie mogła liczyć na nikogo, nie miała nikogo szczerze przywiązanego do siebie i to przekonanie przejmowało ją strachem niewyomianym. (Zuła się otoczona samymi wrogami, czujającymi na jej pieniądze, — i dlatego pragnęła jak najprędzej wyjechać stąd. Wies

zydawała się jej teraz mniej bezpieczną, niż miasto. Tam przynajmniej będzie miała policyę pod ręką, będzie mogła zabezpieczyć się ryglami, zamkami od zlodziei i rabusiów, a tu była bezbronna.

Szła jej tylko o to, jak wydostać się stąd? — Przewidywała, że może Kalińscy nie będą chcieli jej puścić, będą się starali zatrzymać ją wszelkimi sposobami, choćby tylko dla tych korzyści, jakie cięgnęli z jej pobytu. Potrzebowała więc koniecznie kogos, co by jej pomógł wydostać się stąd, doradził, jak się ma zabrać do tego. Ale do kogo się tu udać? — Była sama jedna, nie miała już nikogo z bliskich, z żyjących. Najbliższymi byli Kalińscy; gdy do nich straciła zaufanie, nie pozostawał jej nikt więcej. — Takie osamotnienie przejmowało ją trwogą. Wtedy to przyszedł jej na myśl ów adwokat, krewny męża. Wprawdzie nie lubiła go, bała się, ale w każdym razie to był jedyny człowiek, który nigdy niczego nie żądał od niej dla siebie, nie narzucał się, — znany był z uczciwości, — no, a przytem adwokat; — on mógł jej najlepiej doradzić. — Napisała więc zaraz nazajutrz do niego, żeby przyjeżdżał natychmiast, bo ma poradzić go się w ważnej sprawie. List wysłała w sekrecie przez umyślnego posłańca tak, że nikt we dworze nie wiedział o tem — i z niecierpliwością oczekiwała przybycia swego wybaczy, nie zdradzając jednak przed nikim, że czeka na kogos, że ma zamiar wyjechać. Wogóle zmieniła się teraz zupełnie w stosunku do Kalińskich; zrobiła się wobec nich skryta i małomówna, wychodziła mało ze swego pokoju pod pozorem, że się czuje niedzrową. Karola nie puszczała już do siebie, szczególnież wieczór, unikała z nim rozmowy, nie wspominała mu wcale o owej nocnej wyjeździe — ani mu nie robiła z tego powodu żadnych wyrzutów. Dopiero od ludzi do-

wiedział się, co zaszło tej nocy, w której go nie było. Chciał wyłomaczyć się przed nią, że musiał wyjechać, ale nie chciała słuchać go, mówiła:

— Nie potrzebujesz się tłumaczyć. Jesteś przecież pełnoletni, niezależny, więc możesz robić, co ci się podoba.

Ta nagła zmiana w jej usposobieniu, ów ton obojętny, z jakim to mówiła, zaniepokoił Karola. Wolałby być najdotkliwsze wyrzuty, niż to. Postępowanie ciotki budziło w nim obawy czegoś złego, co było tem gorsze, że się nie mógł domyśleć, co mu zagraża. Niepewność zwiększała jego niepokój.

Co go najbardziej dziwiło, że ciotka nie chciała żadnego dochodzenia sądowego w sprawie owego rabunku nocnego.

— Na co się to zda — mówiła, gdy poruszano przy niej tę sprawę — ten, kto to zrobił, nie głupi przecież przyznał się, albo oddał to, co wziął.

— Ale widzi ciotka — tłumaczył jej Karol — tu idzie o honor naszego domu, o wykrycie, kto mógł dopuścić się takiej zbrodni.

— A mnie to na co wiedzieć? — Zamkną jednego złodzieja, to się znajdzie dziesięciu innych na to miejsce, którzy to samo będą chcieli zrobić.

Mając nadzieję prędkiego wyjazdu, nie wiele już dbała o wykrycie złodzieja. To też kiedy się odwoli, zapytywał ją, na kogo ma podejrzenie, odpowiadała:

Więcej jeszcze zaniepokoił ich przybycie adwokata, który jednego dnia zjechał niespodzianie na podwórze, zapytał się służby o mieszkankę pani Garlikowej i nie zachodząc wcale do dworu, udał się prosto do niej.

Pojawienie się tego człowieka, którego nikt nie znał, o którego przybyciu ciotka nie wspominała nikomu, zrobiło niemałe zamieszanie w kalinowskim dworze. — Kalińscy, szczególnie matka i syn, ukryci za firankami, z ciekawością i niepokojem przyglądali się przybytemu, idącemu w stronę oficyn i gubili się w domysłach, kto to być może i po co tu przybył do ciotki, u której nikt dotąd nie był. — Imponująca postawa przybyłego, jego długie, gęste włosy rozwiane, niby lwia grzywa, angielskie duże bokobrody, poważna twarz kazały się domyślać, że to jakaś znaczniejsza figura, że znał widać, ciotkę dobrze i umyślnie dla niej tu przyjechał skoro wprost do niej się udał. — Najłatwiej było dowiedzieć się, jaki interes sprowadził tu tego człowieka, podsłuchując. Garlikowa była głucha, musieliby więc głośno rozmawiać, aby go słyszeć mogła. — Kalińska więc chcąc zaspokoić swoją ciekawość wymyśliła sobie jakiś interes do szpizarni, która dotyczyła do mieszkania Garlikowej, i po cichu, ostrożnie, żeby nie słyszano, jak otwierała drzwi, wsunęła się tam na rekonesans. — Karol czekał w salonie na jej powrót, kręcąc niespokojnie wąsy, — różne bowiem domysły i złe przeczuca słuły mu się po głowie. — Ostatnie wypadki we dworze, zmiana, jaką widział w postępowaniu ciotki, gadania ludzi o jej nocnych spacerach, które doszły do jego uszu, wszystko to budziło w nim podejrzenia czegoś złego, jakiejś zbliżającej się katastrofy.

sokie oglądał uprzednio Stromengera, powoży Meisnera z Krakowa i Lickendorfa ze Lwowa, nie miał dość słów pochwały dla malowideł na porcelanie panny Budzynowskiej ze Lwowa. Zatrzymał się przy okazach fabryki kafi Kubina, tudzież wyrobów korkowych Achta ze Lwowa.

Szczególniejszą uwagę jego zwróciły wyroby Towarzystwa stolarskiego (trzy pokoje), dalej Wczelaków (parkiety i meble), Daszka (ślusarstwo), modele armat Józefa Vaclavka, rusznikarstwa wojsk z Czerniowca, fortepiany Sidorowicza i Siwickiego ze Stanisławowa, mnogie okazy bazaru krajowego; olbrzymi pajak, arcycudowny sztuki ślusarskiej Kosyba ze Lwowa, wyroby złotnicze Jarzyny, krawieczyzną damską Schwaitzerówien ze Lwowa, przepyszne stroje polskie Korzyńska, konfekte wojskowe Rosenthala ze Lwowa, kwiaty sztuczne Teodorowiczówny, ugrupowane w przeszklonej altanie koszykarskiej z Wiązownicy.

Interesował się arcyciekawymi również firmami sukienicznymi: Zipsera, Sternicka i Linka z Białej, jak niemniej wyrobami wódek i likierów: I. A. Baczewskiego ze Lwowa, Frenkla z Białej, Perlebergera z Wieliczki, a z fabryki arcyciekawego Rainera z Izdebnika przyjął kieliszeczek likworu. Z wielką ciekawością oglądał wyroby woskowe i mydlarskie Mikeski z Krakowa i Frydychów ze Lwowa. Przy wspaniałej wystawie perfumeryi Ilnatowicza, szerczącej w okół atmosferę pachnidła, pod nieobecność właściciela, pozwolił łaskawie arcyciekawym panie sklepowej naperfumować „Wodą lwowską” swój mundur generałski.

Wreszcie dłuższą chwilę poświęcił oglądnięciu wyrobów futrzanych Pollaka z Zakopanego i Ozapczyńskiego Piotra ze Lwowa, tudzież fabryki kapeluszy Ladstädtera, dalej aparatów elektrotechnicznym Rychnowskiego.

Przy zwiedzaniu bazaru krajowego zwrócono uwagę arcyciekawym, że wiele przedmiotów tam wystawionych pochodzi z Królestwa. Pochlebne słowa usłyszeli także od arcyciekawych pp. Kauczyński i Oberki (magazyn zabawek dla dzieci).

Zachwycał się wyrobami Towarzystwa powroźniczego z Radymna, nie pominął także wyrobów mydlarskich Heinbacha, wódek Goldfruchta i kapeluszy Oberwaldera.

Przy wystawie Baczewskiego, spostrzegłszy włościanina, udekorowanego krzyżem, kazał go arcyciekawie przywołać i zapytał namiestnika, z jakiej racji otrzymał odznakę. Był to wójt Jakubiec z Łańcutkiego, otrzymał dekorację jako naczelnik gminy.

Regulacja potoków górskich, odgraniczająca oddział etnograficzny od samej wystawy, puszczona już w ruch i funkcjonuje dobrze. Elektryczność świeci doskonale. O „Bitwie Raclawickiej” w panoramie publiczności z zachwytem się wyraża. Wiedeńscy dziennikarze mówią, że tak słicznego i tak naturalnego kolorytu i krajobrazu nie widzieli dotąd nigdzie.

W poniedziałek przed otwarciem zwiędziło wystawę 4222 osób.

Cesarz ma przybyć na wystawę według zapewnienia ministra Falkenhayna wprost z manewrów ołomunieckich. Towarzystwo ma będzie minister Falkenhayn i widać wystawę po raz drugi.

W pawilonie sztuki zebrani artyści nasi uzeleci p. Władysława Łozińskiego, którego starania głównie stworzyły ten pawilon. Do p. Łozińskiego przemówił krótko, ale serdecznie p. Piotrowski, wskazując na jego zasługi i prawdziwą miłość dla sztuki polskiej, która w nim ma wiernego przyjaciela. Wzruszony podziękował mu krótko p. Wł. Łoziński, poczem artyści podziękowali jeszcze publicznie p. Tad. Popielowi za urządzenie wystawy. Rozwieszenie obrazów jest zupełnie dobre.

### Z parlamentu francuskiego.

Ostatnie posiedzenie Izby deputowanych było dosyć burzliwe, rząd wytrzymał jednakże poeiski radykałów i odniósł względnie zwycięstwo nad opozycją, uchwalono bowiem porządek dzienny, zaakceptowany przez rząd, a opiewający, że „Izba ufa rządowi, iż przy pomocy republikanów przetrzyma się przed polityką reform demokratycznych i bronić będzie praw świeckiego społeczeństwa”. Rezolucję tę przyjęto 315 głosami przeciw 169, a zatem znaczna część lewicy radykalnej głosowała za ministerstwem.

Przebieg posiedzenia był następujący: Kazimierz z Perier miał przemówienie inauguracyjne, jako prezydent Izby, w którym dziękował za zaufanie, jakie w nim Izba pokłada, uznając go za odpowiedzialnego na bezstronnie sędziwego bezpośrednio po ustąpieniu ze stanowiska prezydenta ministra, na którym był bojownikiem stronnictwa.

Z kolei przystąpiła Izba do dyskusji nad interpelacją w sprawie sposobu utworzenia nowego gabinetu. Interpelant Goblet motywował swą interpelację tem, że nowy rząd utworzony został z pominięciem zasad konstytucyjnych, ponieważ wybrano nowe ministerstwo z łona mniejszości. Gabinet Kazimierza Periera — mówił Goblet — upadł z powodu kwestyi specjalnej, ale były ogólne przyczyny upadku ministerstwa Periera. Republikanie uważali politykę poprzedniego gabinetu za zbyt sprzyjającą klerykalizmowi i prawicy. (Protesty ze strony prawicy. Socjalista Lavy woła, zwracając się do prawicy: „Niewdzięczni!”.)

Goblet mówi dalej: My republikanie przebyliśmy obecnie z nowu 16 maja. Większość, która obaliła poprzedni gabinet, była czysto republikańską i postępową, a nowe ministerstwo powstało z łona mniejszości. P. Dupuy był już prezydentem ministrów; znamy jego politykę, która zaprowadziła go do upadku. W czasie swych rządów zamknął giełdę pracy, porozumiał się z Watykanem i popierał na wyborach „nawróconych” przeciwko szczerym republikanom. Ponowne powołanie Dupuyego do steru rządów jest aktem osobistym a nie wyborem na podstawie konstytucyjnej wskazówki Izby.

Opportunista Neron: Radykali nie chcieli objąć władzy.

Goblet: Nie wiemy, na jakich warunkach ofiarowano im władzę.

Bourgeois: Ofiarowano mi władzę bez za-

dnym warunków. Nie przyjąłem, ponieważ zależało to od mojej woli osobistej. (Oklaski.)

Brisson: Ja mogę to samo powiedzieć, co powiedział p. Bourgeois.

Socjalista Avez: To jest samobójstwo tych panów pseudo-radykałów.

Goblet mówi dalej: Wybór p. Dupuy na prezydenta ministrów sprzeciwia się stanowi zasadom parlamentarnym i oznacza obejście polityki, której kraj sobie życzy. O ogólnym kierunku swej polityki p. Dupuy nie powiedział nam nie w deklaracji gabinetowej, która jest niejasna i bez treści. Czy nowy minister robót publicznych pozwoli robotnikom kolei państwowych na tworzenie syndykatów? A jeśli pozwoli, to cóż powie o solidarności obcych ministrów, skoro wiadomo, że inni członkowie obecnego gabinetu głosowali w dniu 23 maja przeciwko temu?

Minister Poincaré: Nie myślę spierać się o formuły; wobec projektów zajmuję wyraźne stanowisko.

Goblet: Rząd ten znajduje zapewne poparcie u wszystkich zwolenników spełnionego faktu, ale niechajże ci, którzy go popierają będą nie twierdzą, że służą sprawie republiki i postępu, gdyż nowy gabinet jest gabinetem konserwatywnym, a nie postępowym, powstał nieprawdowo wbrew konstytucji i wbrew zasadzie zwierzchnictwa ludu. (Oklaski na lewicy. Protesty w centrum i na prawicy. Ogólna wrzawa.) Goblet schodzi z trybuny. Następuje pauza. Wszyscy oczekują, że Dupuy mówić będzie, lecz Dupuy nie rusza się z miejsca. Pelletan wbiega na trybunę i mówi: P. Dupuy nie znajduje żadnej odpowiedzi na interpelację. Może mi pozwoli, to go zastąpię.

Dupuy: Owszem, proszę.

Pelletan opuszcza trybunę. Nowa pauza. W końcu Dupuy decyduje się mówić. W krótkich słowach powtarza to samo, co powiedział już w deklaracji ministerialnej; cokolwiek szerzej mówi o polityce kościelnej, którą streszcza w słowach: poszanowanie ustaw i tolerancja dla wszystkich wyznań. „W sprawach kościelno-politycznych — mówi Dupuy — jesteśmy francuskimi republikanami, a zatem ożywień jestmy duchem francuskim. Sprawy sumienia nie należą do polityki, a kler także do polityki nie mieszczą się nie powinien.”

Następnie przemawiał Pelletan, poczem uchwalono porządek dzienny zaakceptowany przez rząd.

Jeden z dowcipnych dziennikarzy powiedział trafnie, że wynikiem tego posiedzenia jest zastąpienie Spullerowskiego „nowego ducha” „duchem francuskim” pomysłu p. Dupuyego.

### Z Królestwa Polskiego.

(Kwestya ustanowienia maksymalnego dnia roboczego).

W Warsz. Dniem. czytamy, że łódzki oddział Towarzystwa popierania rosyjskiego handlu i przemysłu zajął się kwestyą racjonalnego uormowania godzin czasu roboczego w fabrykach i zakładach przemysłowych, a przyszedłszy do przekonania, że ograniczenie ilości godzin i skrócenie trwania roboty nocnej oddziaływa korzystnie na zalety wyrobów i zwiększa produktywność siły roboczej, opracował następujący projekt: 1) Roboty nocne od godziny 10 wieczorem do 4 rano zabrania się we wszystkich zakładach przemysłowych, wyjąwszy tych, które ze względu na charakter swojej produkcji winny prowadzić robotę bez przerwy, jak n. p. wielkie piece, huty szklane, fabryki gazu, cukrownie, gorzelnie, browary i t. p. W razie zniszczenia przez pożar części fabryki, zepsucia się motoru i t. p. wypadków, pozabawiających chwilowo zarobków robotników pracujących w fabryce, inspekcja fabryczna może udzielić pozwolenia na prowadzenie robót nocnych przez pewien czas niezbędny do doprowadzenia fabryki do poprzedniego stanu. Naprawa maszyn, kotłów, mechanizmów transmisyjnych i t. p., bez których reperacji cała fabryka lub jej część nie mogłaby pracować, może się dokonywać w porze nocnej, tak w samej fabryce, jak i w warsztatach mechanicznych, choćby nawet należących do osób obcych, bez specjalnego na to pozwolenia.

2) Najdłuższe trwanie roboty dziennej w granicach czasu od 4 godziny rana do 10 wieczorem, ustanawia się dla jednej zmiany robotników: a) w kopalniach rud metalicznych, węgla kamiennego i w ogóle we wszystkich rodzajach wytwórczości, w których robotnicy pracują w przestworach podziemnych, pozbawionych światła słonecznego — do 10 godzin na dobę; b) w fabrykach żelaza, stali i w ogóle wyrobów metalowych, oraz w fabrykach budujących maszyny, lejących szyny i t. p. — do 11 godzin na dobę i c) we wszystkich innych zakładach przemysłu fabrycznego czas roboczy ogranicza się do 12 godzin na dobę, z obowiązkową przerwą przynajmniej na jedną godzinę na obiad. W porze przeznaczony na obiad roboty obowiązkowo się zawieszają; w czasie zaś śniadania i podwieczorku maszyny mogą pozostawać w ruchu, a w takim razie czas ten nie wytrąca się z ogólnej liczby godzin roboczych. W wypadkach takich, kiedy dla jakiegokolwiek przyczyn, niezależnej od woli właściciela, część fabryki nie mogłaby być czynną, dzień normalny w pozostałej jej części może być na czas jakiś przedłużony, za specjalnym pozwoleniem inspekcji fabrycznej. Pałace, maszyny i tym podobni robotnicy pomocniczy, którzy z natury rzeczy muszą rozpoczynać swoją robotę wcześniej od innych robotników fabryki lub kończyć ją później, nie podlegają wskazany w niniejszym paragrafie ograniczeniom.

3) W zakładach przemysłu fabrycznego, których właściciele, pomimo niestoinia konieczności nieprzerwanego biegu produkcji, zyczyliby sobie prowadzić ją przez czas dłuższy niż 12 godzin na dobę z dwiema zmianami robotników, roboty każdej zmiany nie może przenosić 9 godzin na dobę, w granicach czasu od godziny 4 z rana do 10 wieczorem.

4) Wszystkie wyłączone wyżej ograniczenia mają uzyskać moc obowiązującą w ciągu jednego roku od czasu ich zatwierdzenia i ogłoszenia. Gdyby po upływie pięciu lat od czasu wprowa-

żenia w życie wyżej projektowanego ograniczenia dnia roboczego, oświadczenie dowiodło, że okazało się ono pożytecznem dla robotników, a nie przyniosło uszerzku rozwojowi przemysłu, byłoby pożądanem skrócenie dnia roboczego dla każdej z wymienionych w paragrafie drugim podpunktami a, b i c kategorii zakładów przemysłowych, jeszcze o 1 godzinę, a ograniczenie roboty nocnej, wskazane w paragrafie pierwszym, należałoby rozciągnąć na czas od godziny 9 wieczorem do 5 z rana. Projekt powyższy oddział Łódzki Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu przesłał centralnemu komitetowi tegoż Towarzystwa, celem poparcia go w ministerstwie skarbu.

### Przegląd polityczny.

Kraków, 6 czerwca.

Prawit. Wiestnik ogłosił już urządzenie nominacji Izwolskiego na rosyjskiego ministra rezydenta przy Watykanie. O znaczeniu i doniosłości tej zmiany w dyplomatycznych stosunkach Rosji z Watykanem nadmienialiśmy już w poprzednim numerze.

Wczoraj odbyło się ostatnie w tej sesji posiedzenie Izby panów. Po krótkiej rozprawie przyjęto konwencję handlową z Rosyą. Dłuższa rozprawa wywiązała się nad znanymi projektami walutowymi. Zabierali głos hr. Kuefstein, minister skarbu Plener i sprawozdawca Inama Sternego. Wszystkie projekty przyjęto bez zmiany. Również uchwalono szereg drobniejszych spraw w myśl sprawozdań komisji.

W końcu wybrano do wspólnych delegacji między innymi Badeniego i Potockiego.

W Gracu odbyła się w niedzielę konferencja niemieckich mężów zaufania z Karynty i Styryi. Powodem wielkiego zaniepokojenia była sprawa tworzenia słowiańskich paralelnych klas w szkołach Cylei. Na zgromadzeniu tem uchwalono jednomyślną rezolucję wzywającą wszystkich posłów niemieckich, aby się energicznie sprzeciwili ultrakatylicznemu urządzaniu gimnazjów w Cylei, jako naruszaniu „niemieckiego stanu posiadania”, i aby od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmie rząd, uczynili zależnym stosunek swój do koalicji. Wiadomo, co znaczy ten „stan posiadania” niemiecki. To płaszczyk na najgwałtowniejsze zapędy germanizacji. W duchu powyższej rezolucji zapowiadają Niemcy żarliwą agitację na letnie miesiące. Ale i słowiczyńskie postowie sprawy nie zaśpią a bezprawy „stan posiadania” będzie musiał przecieć przed jej późniejszą ujęciem przed sprawiedliwymi sądami.

Przesilenie gabinetowe w Węgrzech jeszcze nie ukończone. Wczorajszy urzędowy dziennik w Budapeszcie ogłosił notę urzędową tej treści, że król w dniu 4 czerwca postanowił przyjąć dymisyje całego ministerstwa z wyrażeniem podziękowań za wyswiadczone usługi, a zarazem zarządził, aby poszczególni ministrowie do dalszego rozporządzenia pełnili swe urzędowe obowiązki. Na razie więc cały gabinet sprawuje nadal rządy.

Audyencya Welerlego u monarchy trwała wczoraj godzinę. Formalnie nie otrzymał jeszcze Welerle misyi utworzenia gabinetu nowego. Formalnie z takiejże misyi nie został jeszcze zwolniony ban chorwacki Kluen Hedervary. Po południu wczoraj powołał król nadto do siebie dwóch najwybitniejszych mężów zaufania liberalnego stronnictwa Kolomana Tiszę i Kolomana Szella. Obaj w roku 1892 uchodzili za ojców chrestnych gabinetu Welerlego. Zapewniają, że żaden z nich nie przyjąłby misyi gabinetowej, lecz że obaj oświadcza się stanowczo za Welerlem. W takim razie zaś — jak głoszą — w nowym gabinecie Welerlego nie zasiedliby z dotychczasowych ministrów Ludwik Tisza, Csaky i Bethlen. Kwestye osób stają jednak na drugim planie, gdyż dotąd nie rozstrzygnięto jeszcze pytania, czy Welerle pozostanie nadal prezydentem gabinetu. Jak słyhać, przesilenie potrwa jeszcze dni kilka.

Z Włoch. Ustąpienie Crispiego.

Najświeższe wiadomości donoszą, że Crispi wraz ze wszystkimi kolegami podał się do dymisji.

Na posiedzeniu poniedziałkowym Izby poselskiej w dalszym toku rozprawy nad wnioskiem o wybranie osobnej komisji, gdy przyszło do głosowania imiennego, Crispi odniósł zwycięstwo, bo wniosek jego został uchwalony 225 głosami przeciw 214, wstrzymało się od głosowania 6. Większość jest drobna, ale zawsze jest większością wystarczającą do prawomocności uchwały. Większość dla rządu życzyła wynosiła w sobotę jeszcze 35 głosów, wczoraj zaś stopniała do 11: jest to rzeczywiście bardzo mało wobec 445 posłów, którzy byli na posiedzeniu, zwłaszcza że owoych 6, którzy się wstrzymali od głosowania nie można uważać za zwolenników.

Jeżeli się uwzględni to, że wobec tak nikłej większości nie można liczyć na to, iż skład tej uchwalonej komisji będzie dla rządu życzliwy, że przeciwnie jest wiele prawdopodobnem, iż ta komisja będzie dla rządu tak nieprzychylną, jak jest komisya z dziewięciu członków, która była wybrana do omówienia wniosku rządowego o przyznanie mu szczególnych pełnomocnictw do przeprowadzenia reform administracyjnych i znaczących oszczędności, wówczas zrozumie się łatwo powody, dlaczego Crispi z całym gabinetem podał się do dymisji.

Wiadomość o tem udzielił Crispi Izbie poselskiej wczoraj po południu dodając, że król po stanowieniu swoje oddał na później. Tymczasem ministrowie pozostają na swoich stanowiskach, aby załatwiać sprawy bieżące, a szczególnie kontynuować rozprawę budżetową.

Takie samo oświadczenie złożył Crispi ze swoimi kolegami w senacie. Gdy wrócił z senatu do Izby rozpoczęła się rozprawa, w której p. Imbriani oświadczył się przeciw zapatrywaniu Crispiego, jakoby budżet był czynnością, wchodzącą w zakres władzy administracyjnej, z której załatwieniem nie należy zwlekać, chociaż ministerstwo zapowiedziało swoje ustąpienie. W tej rozprawie przemawiał także Crispi, dając wyjaśnie-

nia, poczem Izba postanowiła nie przerywać rozprawy budżetowej.

Co teraz król postanowi i jaki być może dalszy przebieg zwłakania, tego na pewne trudno przewidzieć. Niektóre dzienniki wzywają Izbę do popierania Crispiego, jakby się obawiali, że król albo nie przyjmie dymisji, albo przyjąwszy poleci mu złożenie nowego gabinetu, — a w jednym i drugim wypadku da mu upoważnienie do rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów.

Z Bułgaryi.

Ustąpienie Stambułowa i towarzyszące temu faktywny wypadki były tak wielką dla zagranicznych sfer politycznych niespodzianką, że nie przestają one dotąd być przedmiotem poważnych roztrząsań i refleksyj. Przychylnie dla Stambułowa usposobiony korespondent ze Sofii do wiedeńskiej Pol. Corresp. stwierdza, że Stambułow, który przez ostatnich lat 8 za ideał bułgarskiego ludu, za wcielenie narodowej idei uchodził, w prawdziwie opłakany sposób ustąpił z widowni. Teraz, po jego upadku, pokazuje się, jaka lawina nienawiści i ukrywano niezadowolonia nagromadziła się przeciwko niemu w szerokiej kołach ludności. Cały kraj natychmiast oświadczył się za nowym rządem, składającym się z przeciwników Stambułowa, lecz także z osobistych względów walczyli, a wybuch wściekłości ludu przeciw organom poprzedniego rządu wskazują niewątpliwie, że podstawa jego było posiadanie władzy. Prawda, że przed laty wyjątkowy stan panował w Bułgaryi, który wymagał silnych środków zaradczych i żelaznej ręki. Lecz od dłuższego czasu nastąpił znowu stan normalny, podczas gdy represyjny system rządu pozostał bez zmian. Nie można zaprzeczyć, że poprzedni system właśnie tej władzy nie tylko na to używał, aby ubezwładnić nieprzyjaciół ojczyzny, lecz aby uciskać osobistych przeciwników, a zwłaszcza policya stała się osobistym narzędziem w ręku rządu, skutkiem czego oburzenie ludu przedewszystkiem przeciwko niej się zwróciło. A i postawa wojska, które otwarci okazało sympatye dla ludu i dla nowego rządu, spełniając, w miejsce policyi, służbę bezpieczeństwa, pozwala na wniosek, jakich nad użyć dopuszczając się musiały policya. Tylko w ten sposób wytłómaczyć można, że lud swobodnie teraz odechnął i że wita z zaufaniem nowy rząd, którego członkowie położyli zasługę przez wykreślenie słabych stron systemu Stambułowa. Dzieli on (Stambułow) los wielu mężów stanu, którzy osobiste honory swego nie naruszyli, lecz posługiwali się brudnymi rękami.

Jeśli tylko mała część tego, co opowiadają o trwonienu pieniędzy publicznych, o nadużyciach i wzbogacaniu się zwolenników Stambułowa, jest prawdą, — to w interesie Bułgaryi tylko życzyćby można, aby nowy rząd uniknął błędów swego poprzednika i wysnuł z jego postępowania zbawienia dla siebie naukę.

Były prefekt policyi w Sofii padł ofiarą rozwścieczonych tłumów. Napadły go one podczas rozruchów, gdy jechał konno, zciągnęły z konia i tak pobili, że ze złamaniami członka im odniesiono go do domu, gdzie śmiertelnie leży choroby.

Nowi ministrowie zapewniają tych, którzy u nich szukają wyjaśnień, że zmiana nastąpi jedynie w wewnętrznych stosunkach Bułgaryi, natomiast polityka zagraniczna na posuwad się będzie nadal w torach, przez Stambułowa utartych.

### Bitwa pod Szczekocinami dnia 6 czerwca 1794 r.

W miesiąc po sławnem raclawickim zwycięstwie, w którym chłop polski krwią własną i energią zadłuził na tytuł obywatela i obrocy Ojczyzny, nastąpiła nowa walka z najeźdźcami, nowy tryumf zdolności strategicznych Kościuszki i nowe ofiary, złożone na ołtarz wolności za niepodległość.

Naczelnik zmocnionych nowozacążone oddziały w obozie pod Połańcem (miasteczko w gubernii radomskiej, pow. sandomierski) i ogłoszwszy dnia 7 maja 1794 r. zupełną i osobistą wolność włościan, wyruszył w czerwcu w kilkanaście tysięcy żołnierza przeciw Moskałom, którzy kręcąc się około obozu, zaczęli wojsk polskich nie śmieli.

Pierwsze stanowisko, jakie zajął Kościuszko, było przy Jedrzajowie, na prawym brzegu Pilicy, połączony się jednak z generałem Grochowskim w ogólnej liczbie 17 000 żołnierza, podciągnął ku wzgórzom Szczekocina, opierając swe wojsko o wieś Spotow, gdzie ustawiono artylerię i część wojska.

Wódz moskiewski Denisow z 15 000 żołnierza rozłożył się obozem obok pod miasteczkiem Żarnowcem. Znouu więc teren bitwy przypadł na gubernie radomską, tylko tym razem w powiecie włoścowskim.

Mniejsza liczebnie ilość wojska moskiewskiego kazała spodziewać się świetnego zwycięstwa, bo lud polskie szereg w polowie składały się z siermiężnych rycerzy, jednak Raclawice dały wymowny dowód, iż przy męstwie żołnierza kosa zarówno mogą iść w zawody z bałagietami, jak regularny żołnierz z nowozacążonymi chłopem.

Świadomość celu, miłośkę rodzinną ziemi, nienawiść do gwałtownego nas wroga przemieniła tych spokojnych od pługa kmieci — w ludzi rycerskich, a pierwsze zwycięstwo nad Moskałem, pochwała naczelnika, zrównanie kmiecia pod względem prawa z innymi stanami, wszystko to zapalało i pobudzało polskiego chłopca do walki na śmierć lub życie.

I rzeczywiście, gdybyśmy walczyli z jawnym nieprzyjacielem, wszystkie nadzieje spełniłyby się całkowicie, a Szczekociny przybyłyby do triumfalnego pochodu polskich rycerzy pomiędzy Raclawicę i oswoobodzoną od oblegających nieprzyjaciół Warszawę, ale tuż za pruską granicą stało w pogotowiu 20 tysięcy pruskiego wojska, a wraz z nimi król Fryderyk Wilhelm.

Prusacy dotąd zachowywali się biernie, puszcili jakby w niepamięć przetrzymane wojsk pruskie na początku powstania przez generała Madalińskiego, a wojskom rosyjskim na mocy traktatu zawartego z Polską (dnia 29 marca 1790) nie powinni pomagać. Tymczasem chytry i gotów do zdrady Prusak rano dnia 6 czerwca 1794 roku przekroczył granicę Polski, połączył się z Moskałami. Wojsko polskie zmuszone więc było walczyć z 35 000 armią,

w przeciwnym bowiem razie nieprzyjacieli i takby je doznał.

Walka więc była krwawą. Pułki pierwszy i drugi piechoty z zaciętością rzucają się na nieprzyjaciela; kosynierzy, stojący na prawem skrzydle armii polskiej, dokazywali cudów waleczności. Czternaście szwadronów jazdy moskiewskiej i kilka pruskiej było niemal całkowicie rozniezionych i dopiero atak dwóch ciężkich pułków huzarów pruskich, rozbiwszy lewe nasze skrzydło piechoty, zmusił wojsko polskie do odwrotu.

Z prawdziwym wojennym geniuszem naczelnik urządził odwrot wojsk naszych, gasnąc iajając je przed znacznym licznym nieprzyjacielem.

Bitwa była skończona, lecz, jak sam Fryderyk Wilhelm się wyraził, taką wygraną równa się przegranej.

Mnóstwo wojska nieprzyjacielskiego legło na polu walki.

Straty nasze były mniejsze liczebnie, dotkliwie jednak, bo straciliśmy dowódców: generała Wodzieckiego, któremu kula armatnia głowę wrwała do grochu, i sierżanta Franciszka Derysarsza, któremu kula urwała obie nogi.

Zołnierza padło w boju 1500, a 500 dostało się w ręce nieprzyjacielskie, wraz z 8 armatami.

Po bitwie pod Szczekocinami Prusacy i Moskale doznawszy znacznego ubytku żołnierza, nie śmieli ścisnąć Kościuszki, który skierował się ku Warszawie, Prusacy zaś podążyli pod Kraków i zajęli go dnia 15 czerwca 1794 roku, oczekując wyniku powstania.

Dnia 6 czerwca 1894 roku upływa setna rocznica bitwy pod Szczekocinami, w której oręż polski dał się nieprzyjaciołom we znaki, a saramem setna rocznica śmierci generała Wodzieckiego, dowódcy wojsk krakowskich, dzielnego syna Polski, przyjaciela Kościuszki, który z nim razem zaprzysiągłszy, że ostatnią kroplę krwi w obronie Ojczyzny przelać gotów, — na polu walki od kuli nieprzyjacielskiej śmierć poniósł.

Pomnik tej rycersko-obywatela znajduje się w kruchej kościeła OO. Kapucynów w Krakowie.

### Kronika.

Kraków, 6 czerwca.

† Księżna Marcelina Czartoryska zmarła w Krakowie po kilku dniach ciężkiej choroby. Sp. Marcelina z Radziwiłłów Czartoryska, urodzona 18 maja 1817 r., znaną była szeroko jako uczennica nieśmiertelnego Fryderyka Chopina, a przedewszystkiem jako znakomita wirtuozka, przejęła najsubtelniejszą metodą swojego mistrza. Krakowska publiczność, interesująca się muzyką, miewała sposobność na koncertach, zazwyczaj na dobroczynne cele urządzanych, słyszeć nierównaną grę tej pianistki i podziwiać nie tylko jej szkołę, lecz i wrodzony niepospolity talent, potęgowany prawdziwym zamiłowaniem do muzyki.

Z talentu tego czyniła śp. Marcelina Czartoryska ofiarę dla ubogich i potrzebujących pomocy. Pod jej protekcją i wpływami założony został szpital dla dzieci pod wezwaniem św. Ludwika w Krakowie i do ostatnich chwil życia interesowała się tem dziełem, stając na czele Towarzystwa opieki nad chorami dziećmi. W latach dawniejszych w domu księżnej-artyści odbywały się liczne zebrania, na które nie tylko rodowa arystokracja, lecz również ludzie zasług, wiedzy i talentu miewali wstęp, bez względu na ich drzewo genealogiczne i zapatrywania polityczne. Sędziwa księżna otaczana była w miesiące naszego prawdziwym i powszechnym szacunkiem, jako osoba interesująca się każdym dobrem przedsięwzięciem, jako jedyna może protektorka sztuki wogóle, dopomagająca młodym adeptom we wszelkich gałęziach artystycznej pracy do ukończenia studiów i zdobycia stanowisk lub bodaj chwilowych tylko zajęć. Równie gorąco zajmowała się sprawami dobroczynności i dolą ludzi ubogich, którzy znajdowali w niej nie tylko chwilową opiekę, lecz rozumną i szlachetną doradczynię.

Część i pokój jej pamięci.

W sprawie pomnika Mickiewicza doosądzają nam ze Lwowa, iż bawiący tam właśnie członkowie komitetu budowy pomnika pp. dr. Jaworski i architekt Stryjeński oświadczyli, iż czwarta grupa, potrzebna do całości pomnika, oddana będzie w bronzie i oddana komitetowi, według zapewnienia p. Rygiara, w listopadzie b. r. — Komitet, wobec takiego oświadczenia, ma pod przewodnictwem prezesa księcia marszałka Sanguski oznaczył termin uroczystego odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie na dzień 28 listopada b. r.

W kwestyi podwyższenia cen butek dla wiadomości krakowskich władz przemysłowych, dotąd w całej tej dotkliwej dla ogółu mieszkańców sprawie wstydliwie ukrytych i nieczem niezdradzających swojej egzystencji, ogłoszamy następujące, dziś otrzymane pismo:

„Szanowna Redakcyo! My kilku biedniejszych piekarzy nie cheśmy należeć do znowy cechu i pragniemy piec bułki tak, jakśmy dotąd piekli, ale boimy się starszych cechu, którzy nam grozą karami i przesładowaniem. Niechże więc jaka energiczna władza weźmie nas w swoją opiekę i obronę, albo nakáže nam to urzędowo, nie to saraz do tego weźmiemy, bo przy obecnej tańsiości zboża i maki nie stracimy, chociażbyśmy ozeladzium więcej płacili, bo i sami robić będziemy. A niechby jeszcze magistrat wezwał do siebie piekarzy zarozkoctwowych, i sam cech zmięknął. Starsi cechu i majntli piekarze zmuszają nas do strejku, ale my i publiczność na tem cierpiemy.”

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej” złożył p. Z. 50 et

Na loteryę fantową, którą urządza krakowskie Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej”, nadesłał p. Kopczyński misternej roboty ołtarzyk poświęcony, oraz pięćdziesiąt posrebrzaną z orłem polskim własnego wyrobu.

Rada szkolna krajowa rozporządziła, aby w ośmiu tutejszych szkołach ludowych, tj. w dwóch na Kazimierzu, w trzech na Dajwornie, w dwóch przy ul. Dietla i w szkole pod Zamkiem, nauka trwała do dnia 15 lipca z tego powodu, że szkoły te obchodzi także święta żydowskie.

Świętowanie niedzieli. Wydział krajowy na ostatnim posiedzeniu postanowił uwolnić swych urzędników od pracy biurowej w niedziele i święta. Kolejno jeden z urzędników odbywać będzie dyżur w każdym departamencie. Za przykładem Wydziału

krajowego pójda niezawodnie wszystkie władze autonomiczne.

Wycięgi cyklistów. Zapowiedziany wycięg jutro w szosie mogińskiej odbędzie się w razie pogody jutro we czwartek. Udział weźmą jedynie członkowie krakowskiego klubu cyklistów.

Ze względu na bezpieczeństwo w wycięgu udział biorących, urządzoną będzie przy mecie straż porządkowa pod rozkazami mistrza ceremonii; zarządzenie to okazuje się koniecznym, zwłaszcza że w Warszawie zdarzył się w wycięgu tenże publiczności bardzo przykre epizod przy mecie.

Po wycięgu mają się wszyscy członkowie klubu udać na rowerach do ogrodu krakowskiego, gdzie nastąpi rozdanie uagród: medali złotych i srebrnych.

Do Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich nie należą jeszcze następujące gniazda: Bolechów, Cieszyń, Dolina, Jasto, Jaworzno, Kamionka Strumińska, Kossów, Limanowa, Nadwórna, Nowy Targ, Oświęcim, Przeworsk, Staremiasto i Zbaraż. Dlaczego?

Z Jarostawia donoszą: Awantury na ulicach pomiędzy konnicą i piechotą tutejszej szafki spowodowały miejscową komendę placową do wydania rozkazu, aby oddzielenie od godziny 5 do 9 wieczorem patrolować w sile 20 ludzi pod dowództwem jednego oficera ulice miasta przebiegają.

Reforma studiów weterynaryjnych. Konferencja w sprawie reformy studiów weterynaryjnych odbyła się w Wiedniu w czasie od 18 do 23 maja, pod przewodnictwem rady sekcyjnego p. B. Sperka. Ze strony instytutu wiedeńskiego brali udział: prof. dr. I. Bayer, dyrektor instytutu, wraz z prof. dr. St. Polanskim; ze strony lwowskiej szkoły weterynaryjnej: prof. dr. H. Kadzi i dr. I. Szpilman. Wypracowano plan nauk wraz z porządkiem rygorozów. Z zasadniczych uchwał powzięto: 1) o kandydatów do szkół weterynaryjnych wymagać świadectwa dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej; 2) czas studiów ma trwać lat cztery; 3) po upływie pierwszego roku ma się odbyć pierwszy egzamin z nauk przygotowawczych, po upływie drugiego roku egzamin z nauk biologicznych. Po ukończeniu studiów ma kandydat złożyć 3 rygorozów (praktyczne i teoretyczne). Postanowiono też prosić rząd o pomnożenie katedr, o pomnożenie dotacji dla pewnych katedr, oraz o eksponowanie uczniów 8 półrocznymi grupami na prowincję pod kierownictwem weterynarza powiatowego i t. d. Konferencja wypracowała obszernie sprawozdanie z motywami i ułożyła pytania dla ankiet, która się odbędzie w październiku.

Z Akademii wiedeńskiej. W tych dniach odbyły się wybory w wiedeńskiej Akademii umiejętności. Prezydentem został wybrany ponownie Arneht, wiceprezydentem prof. Sucas. Honorowymi członkami Akademii zamianowani: prezydent trybunału państwowego dr. Unger i prezydent najwyższego trybunału dr. Stremayr. Wydział matematyczno-przyrodniczy zauslanował rzeczywistymi członkami: prof. Weichselbauma z Wiednia i prof. Martensa z Gracu, dawnego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego. Członkiem-korrespondentem zamianowany został dyrektor berlińskiego obserwatorium astronomicznego, Auwers.

Z Mouchachim donoszą, iż powstało tam przed kilkoma tygodniami „towarzystwo pomocy”, mające na celu udzielanie pożyczek i stypendiów kształcącym się tam w sztuce Polakom. Towarzystwo pozostaje pod protektoratem profesorów: Józefa Braudta, Alfreda Wierusz-Kowalskiego i Władysława Ożoborskiego. Trzeciwy statut obejmuje 28 paragrafów. Członkowie dzielą się na trzy grupy: honorowych, ofiarujących jednorazowo 100 marek; założycieli, ofiarujących jednorazowo od 25 m. i składkę miesięczną; zwyczajnych, płacących od marki miesięcznie. Pożyteczna ta dla artystów i sztuki instytucja zjednała sobie od razu poparcie i sympatię w szerokiej kołach inteligencji.

Wystawa higieniczna. W kwietniu roku przyszłego odbędzie się w Warszawie jzjazd inżynierów hydraulicznych. Trudny i kosztny tego jzjazdu ponosi magistrat m. Warszawy, na co odpowiedni fundusz został już azygnowany. Jednocześnie i tym jzjazdem, a raczej natychmiast po jego ukończeniu, postanowione urządzić wystawę higieniczną na wzór tej, jaka odbyła się w r. 1887 na placu Ujazdowskiem. Wystawa obecnie projektowana ma się odbyć również w Alei Ujazdowskiej, lecz nie na placu, ale na posesyi Kronebergów. W sprawie tej żywy udział bierą dr. Polak i inżynier Grotowski.

Wynalazki techniczne. W tych dniach w pracowni budowniczoj p. Juliusza Świecianowskiego w Warszawie gronu inżynierów i reprezentantów prasy przedstawione zostały ogrzewacze z ogniskiem doszczętnie spalającym niedopałki, dymy i sadze. Dotąd p. Świecianowski system swój stosował do pieców różnego rodzaju: wodowarów, kuchen, a obecnie i do kotłów parowych. Piec żelazny i kafiane wentylacyjne obok estetycznej formy odznaczają się taniością, połączone z wygodą, gdyż dają się opalać każdego rodzaju paliwem: węglem, koksem, drzewem, torfem, miałem węglowym i wszelkiego rodzaju odpadkami. Wodowary dostarczają mogą tanich kąpieli w każdym mieszkaniu i miejscowości, a kociołki parowe przenośne wyświadczają mogą usługi w zakładach, gdzie desinfekcja odzieży dla zdrowia jest konieczną. Samo ogólnie jest nader proste, przedstawia przyjemną leżącą, powstają z trójkąta egipskiego 3:4:5.

Broszura. Wskazująca znaczenie trójkąta 3:4:5 w sztuce i przemysle, p. S. wydał p. t. The Egg of Columbus and the Law of Nature i na wystawie w Londynie w r. 1893/4 otrzymał medal honorowy z odznaczeniem. Najważniejszymi przynętami ogniska jest doszczętnie spalanie, które umożliwia wpuśczenie gazów i dymów z kilku ognisk do jednej rury dymowej, a nawet urządzanie kotłów parowych bez kominów fabrycznych. Fakt pierwszy stwierdzono w pracowni pana S., gdzie kanały dymowe z czterech ognisk jednocześnie czynnych wpuśczone do jednej rury dymowej. Urządzenie kotła

parowego, funkcjonującego bez kominu fabrycznego, jest w trakcie wykonania.

Oprócz eksperymentów z piecami, w pracowni p. S. odbywają się ostateczne próby z łóżkiem wahańdłem, automatycznie się poruszającym, które zdaniem kompetentnych przyniesie usługi cierpiącym na bezsenność. Łóżko to urządzono zostało według wskazań prof. Baranowskiego.

Tajemnica wieża. Przy rozkopaniu wału obok bastionu Elżbiety w Gdańsku pozostawiono dwie stare wieże, których fundamenty sięgają daleko w głąb ziemi. Obecnie, jak zapewnia Danz. Ztg., odnaleziono przy jednej z tych wież, głęboko pod ziemią, mrurowane przejście, położone pod powierzchnią fos fortecznych w stronie Neugarten. Kilku ciekawych mieszkańców Gdańska kazało się spuścić na linach do przejścia, wysokiego na 12 do 13 stóp, szerokiego na 7 stóp. Panowie ci opowiadają, iż po zapaleniu światła ujrano w przejściu liczne szkielety; niektóre z nich leżały na zapleśniałem postaniu słomy, na niektórych zaś dostrzeżono kołnocy. Z przejścia prowadzą na prawo i lewo drzwi żelazne, które każą mniemać, iż za nimi kryją się dalsze przejścia. Zwiędzający podziemia posunęli się o kilka kroków w głąb przejścia, musieli jednak cofnąć się z powodu zepsutego powietrza, które im oddech tamowało. Zarząd miejski ma w dalszym ciągu prowadzić poszukiwania na własną rękę, wstępu jednak dla publiczności do przejść zabroniono z obawy, aby walące się mury nie przyniosły zwiędzających podziemia

Podziękowanie. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoly ludowej” w Krakowie kaskawie udzielił gminie Raciborskiej w okręgu wielickim 100 zr. zapomogi na budowę szkoły. Za dar, który przyczynił się do spieszniejszego wzniesienia budynku szkolnego i uwolnienia dzieci od przebywania w dusznej, ciasnej i zupełnie niehigienicznej izbie szkolnej, składa niniejszym gminia Raciborska i zarząd szkoły najserdeczniejsze „Bóg zapłać.”

Błąd druku. W zamieszczonej onegdaj wiadomości o uwolnieniu akademika p. Polotyńskiego z więzienia kieleckiego i o wydaniu go władzom austriackim zaszedł błąd, gdyż nie w Węgrzech, jak było wydrukowane, lecz w Węgrzech na komorze cłowej p. Polotyński został wydany.

Składki na Wawel (dokonczanie). Panowie: Aleksandrowicz, Bartynowski, Berszakiewicz z Gumnisk, Birtus, dr. Lesław Borowski, ks. Bukowski, Budziszewski (IV B. real.), Dunikowski z Przeworska, ks. Flak, prof. Fierich, Geisler, Gotkowski, prof. Górski, Horain, Hordyński, Kółko rolników Uniw. Jagiell., ks. Krajewski, Kreuz, Kusz, Lang, Matuszewski, Meissel Henryk, Michałowski, Orkiszewski, prof. Piekosiński, Pietraszkiewicz, Poźniak, Rościszewski, Retter, prof. Rydel, prof. Sternbach, Szlenker, Szymkiewicz, Truskolaski, hr. Tymkiewicz, uczniowie giinn. wadowickiego, uczniowie XVII szkoły lud. w Krakowie, Ustrycki, prof. Walentowicz, prof. Żuławski, Żuławski Włodzimierz. Sklepy, handle, apteki i inne instytucje: Akademia Umiejęt. sekretaryat i kasa, Angelus, Bank gal., Bazar kraj., Bilewscy, Bochnak i Kaspar, Bojarski, Borowiecki, Chacholowski, Ciechanowski, Czysński, Deputch, Bekier, Elie, Erker, Feintuch, Fenz, Figiel, Fischer C-D, Fritsch, Froncz, Fuchs, Gędzierski, Gliniecki, Głowacka, Górecki, Gralewski, Grigar, Grossa, Halski, Hanak, Hawetka, Herlicza, Hochstam Adolf, Hochstam Hoffman, Holik, Jakubowski i Jarra, kancelaryja dra Horowitza, Karas, Kasa Oszczędności m. Krakowa, Srokowski, Walter, Bilifński, Krzykowski, kasa zamówień teatru, Klimek, klinika ginekologiczna i dermatologiczna, Klub, Knorek, Krowiakowski, Kondolewicz, Kowarczyk, Kółko rolnicze w Zabierzowie, Kółko rolnicze w Krakowie, Koz, Krafiński, Kretschmer, Kuczyński, Kurkiewicz, Kusiński, Lamensdorf, Lesiowski, Łazicki, Łazicki, Masłowski, Maurizjo, Muchewicz, Nowert, Niemcewicz, Niesiołowski, Pankiewicz, Piątkowski, Pułczyński, Raczynski, Rajal, Rañnera nauty, Redyk, Reichler, Rehman, resursa stara, Reim, Friedrich, restauracja kolejowa, Rosner, Roszkowski, Rutkowski, Sataleki, Sataleki Winecny, Szulz Andrzej, Szule, Siedlecki, Sniadowicz, Sobierajski, Suski, Świątek, Szabłowski, Szafranski, Szczerkowski, trafika główna, Trauczyński, Wilczyński, Wenzel, Wojciechowski, Zaplatalski, Zajaczkowski, Zamojska, Zygodowicz, Zimler i Porgbski, Zwoliński.

Pani Ulanowska złożyła swoje dwie puski, oraz gotówkę, którą jej nadesłali: P. Wilusz z Krakowa 1 zr., Bujnowski z Pilzna zebrane na zgromadzeniu notaryuszy w Tarnowie 8 zr., uczniowie z Chyrowa za pośred. „Głosu Narodu” 30 zr., p. Stanisława Fejseyre z Tarnopola (drugie rozbiecie) 38 zr., 95% et., ze Stanisławowa z Kółka tam zawiązanego 1-ze rozbiecie 19 zr., 91 et., p. Felicya Kowalska z Tarnowa 44 zr., 22 et., p. Teofila Szumlańska ze Lwowa 59 zr., 70 et., p. Gawłowa z Sanoka 3 zr., p. Zoellnerowa z rozbitych puszek w Wieliczce 7 zr., 37% et., Seleki z Przemysła 1-75, Gorczyńska zebrane na weselu 10 zr., J. K. z dalszych stron 13 zr., 33 et., A. R. 1 zr., 80 et., N. N. 65 zr., prof. Bolesław Ulanowski 100 zr., razem składka wynosi 815 zr. Ogólna suma składki złożonej na księżeczkę kasy oszczędności m. Krakowa nr. 145.073, wynosi 5542 zr. 42 et. Pani Seferowicz zebrała i umieściła w lwowskiej kasie oszczędności 314 zr. 2 et. Dla zapobieżenia pomyłkom, jakie z niewłaściwego adresowania przy przesyłaniu pieniędzy powstają mogą, uprasza się wszystkie osoby, zajmujące się zbieraniem składki na restaurację Wawel, aby zebrane przez siebie fundusze nadsyłały pod adresem: Aleksandra Ulanowska w Krakowie ul. Giarnarska nr. 15. Następne rozbiecie puszek odbędzie się dnia 14 czerwca, to jest we czwartek 1894 roku w domu p. Ulanowskiej, między godz. 4 a 8 po południu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 7 czerwca: Śluby panienskie, komedia Al. hr. Fredry, i Świeczka zgasła, komedia w 1 akcie. (Przedstawienie popularne). W piątek 8 czerwca: Występ pani Adolfiny Zimajer: „Zona papy”, wodewil w 3 aktach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Wydawnictwo materyałów do historii powstania 1863/4. Tom I: Rzut oka na rok 1863/4, jako słowo wstępne. Zbiór manifestów, adresów, odezwy i najważniejszych dokumentów. Litwa przed r. 1863 Dzieje delegacji warszawskiej przez Agatoną Gillefa. Siły wojskowe Moskwy w Polsce w czasie powstania 1863/4. Tom II: Udział Galicji w powstaniu 1863/4. Prezent pułkownika Strusia. Notatki osobiste Wł. Bentkowskiego. Z paniełników Br. Desкура. Wspomnienia moje z r. 1863, przez Sew. Duchniński. Tom III: Zarys czynności organizacyjnych w Galicji zachodniej. 321 dokumentów z czasów, objętych datami: od listopada 1862 do 10 listopada 1864 r. Świeżo wyszedł: Tom IV: Memoriał Włodzimierza Milowicza. Pamiętnik z czasów młodości. Rządy generała Romualda Traugutta. Dzieła nabywać można we wszystkich księgarniach.

Nr. II „Przeglądu Emigracyjnego”, organu polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, wyszedł i zawiera: Wiece w sprawie Ligi Polskiej w Ameryce. Obchód Kościuszkowski w Ameryce. Korespondencje: 1. Stosunki ekonomiczne (wywóz i przywóz) w Australii i w Nowej Zelandji. Emancypacja kobiet. Kolonie współdzielcze Reesa w Nowej Zelandji, nap. A. Lewandowski. 2. W sprawie zatrzymywania wychodźców, II, nap. W. Popławski. 3. Towarzystwo polskie wzajemnej pomocy w Sofii (odezwa i sprawozdanie) Rozmaitości. Od Redakcyi Ogłoszenia.

„Zycie”, organ młodzieży wydawany we Lwowie, w numerze 9 z 1 czerwca b. r. zawiera treść następującą: Program Towarzystwa demokratycznego. Nekrologia. Poddani cieście się! Radykalna młodzież. Ważne zgromadzenie Towarzystwa „Sokół”. Korespondencje. Zapiski.

„Słowo polskie”, dwutygodnik polityczno-społeczny, zawiera w nrze 10: Powitanie wystawy krajowej. Z parlamentu wiedeńskiego II. Przegląd polityczny. Sprawy polskie: I. Śląsk austriacki. II. Sprawa parcelacji III. Z zaborn rosyjskiego. Nauka: Spirytizm, II. (ciąg dalszy), nap. Wł. Kozłowski. Powieści i poezja: Nieobecni (dokończenie), opowiada T. T. Jeża. Echa polskie. Moralność w polityce — odczyt Z. Miłkowskiego. W kwestyi czeskiego moskalofilstwa. Rozmaitości. Grafologia.

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo: Kraków, dnia 5 czerwca 1894. Szanowna Redakcyo! W dzisiejszej kronice Waszego pisma wyczytałem, że parkany (moją będącą własnością), oddzielające ulicę Sobieskiego od nabytego przez gminę miasta gruntu, zostały zniszczone. Otóż muszę oznajmić, że do zniszczenia rzeczonych parkanów, wyrażałem warunkiem kontraktu byłem zmuszony, w przeciwnym bowiem razie gmina miasta na mój koszt takowe znieść kazała. Grunt ten przez gminę dopiero w dniu 17 kwietnia nabyty i zapłacony, dotąd ani odebrany, ani parkanem nie mógł być zabezpieczony, a obecnie zupełnie otworem stojący i bez dozoru, służyłby wycieczki w dzień dzieciom i starszym do zbierania do nieporządków i kopania dółów, a w nocy licznym włóczęgom, których się można, jako amatorów cudzej własności, słuszenie obawiać. Pozostaje z wysokim szacunkiem K. Wentel.

NEKROLOGIA.

Dnia 3 b. m. zakończyła w Krakowie swój żywot doceznaj Julia z Ukrainskich Dolińska, żona starszego inżyniera kolei państwowych. Zmarła, córka gr.-kat. proboszcza, urodzona dnia 2 września 1843 r. w Polanie koło Lwowa, odznaczała się przedwzrostną zamożnością i dobrocią serca. Jako kobieta znakomicie swój cel pojmująca, poświęcała swe życie wychowaniu synów, co uważała za najważniejsze swoje zadanie. Przez 29 lat życia małżeńskiego była chlubą i ozdobą swej rodziny. Najlepszą żoną, matką i gospodynią śmiało za wzór stanąć mogła wszystkim kobietom. Była gorliwą patriotką ruską, ale i z równą gorliwością poświęcała się sprawom polskim, a kochała gorąco wspólną Ojczyznę, miłość swą ku niej okazywała nie słowem, lecz czynem, czego niezatarte ślady pozostawiła podczas dłuższego pobytu za wschodnią granicą kraju. To też stratę tę boleśnie odczuwała nie tylko w nieutulonym żalu jej cała rodzina, lecz i szerokie grono przyjaciół. Cześć zaistej tej kobiecie! (1466)

Spostrzeżenia meteorologiczne (podług obserwatorium krakowskiego).

Table with 4 columns: wczoraj, dziś, dziś, dziś. Rows include: Ciśnienie powietrza, Temperatura w stopniach Celsjusza, Kierunek i moc wiatru, Wilgotność względna, Stan nieba.

Dział ekonomiczny.

Z Krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przystępnego dnia 4 i 5 czerwca 1894 na targ 3609 sztuk. Notowano: Prosięta 15 do 24 zr za parę — Chude 26 — do 36 —. Mięśnie od — do — zr. Tuczne 37 do 41 et. za kilo żywej wagi. Załadowano: Do krajów monarchji 3552 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk. Z targów zbożowych. Kraków, 5 czerwca. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6'60 do 7'45. Żyto od 5'90 do 6'50. Jęczmień od 4'75 do 5'20. Owies z opłatą akcyzową od 7'14 do 7'44. Groch od 9' — do 11' —. Tatarka od 6' — do 8' —. Proso od 5' — do 6' —. Fasola od 8' — do 12' —. Jagły od 11' — do 14' —. Siano od — do 3'50. Słoma od — do 2' —. Konieczna na paszę od — do 4' —. Ziemiaki za hektolitr od 2' — do 2'40. Jaja za kopę od 1'15 do 1'30. Masło za garniec od 2'50 do 3' —. Spirytyns na 95° Tralasa za hektolitr od — do 78' —. Okowita na 75° Tralasa za hektolitr od — do 59' —. Tymotka nasienna za 100 kgr. od — do —. Wyka od — do —. Konieczna nasienna biała za 100 kgr. — do —. Konieczna nasienna czerwona za 100 kgr. — do —. Kukurudza za 100 kgr. 5'25 do 5'75. Rzepak zimowy od — do —.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego). Wiedeń, 6 czerwca. Według dzisiejszej Wiener Ztg. cesarz udzielił dyrektorowi krakowskiej Kasy Oszczędności, p. Franciszkowi Słękowi, order żelaznej korony trzeciej klasy. Wiedeń, 6 czerwca. Nieustająca komisya podatkowa naradzała się wczoraj nad propozycjami podkomisy o reformie podatku zarobkowego — i przyjęła paragrafy od 1 do 7. Wiedeń, 6 czerwca. Pol. Corr. dowiaduje się z Rzymu, że bez wszelkiej podstawy jest pogłoska, iż rząd włoski ma się zajmować pytaniem, czy szwajcarskie ufortyfikowanie przejść w wąwozie św. Gottharda nie grozi Włochom i czy ze strony włoskiej nie należałoby zbudować nowych fortów. Wiedeń, 6 czerwca. Polit. Corresp. dowiaduje się, że Akademia Umiejętności urzędują niebawem nową piątą ekspedycję morską celem badania głębi morza Śródziemnego. Badania tym razem prowadzone będą przeważnie tylko na Adryatyku. Zarząd marynarki przemasza ze swej strony na ten cel jeden okręt wojenny. Kierownikiem ekspedycji będzie, jak w przeszłym roku, radca dworu Steindachner. Wiedeń, 6 czerwca. Dzienniki półurzędowe twierdzą, że wiadomości z Budapesztu, jakoby Wekerle miał być powołany znowu do utworzenia nowego gabinetu, są zbyt pospieszne i optymistyczne. Budapeszt, 6 czerwca. Wczorajsza audyencya Kolomana Tiszy trwała całą godzinę. Potem był na audyencyi Koloman Szell przez trzy kwadrans. Decyzja oczekiwana jest dzisiaj. W południe miały audyencye także hr. Khuen-Hedervary. Audyencya ta była krótka. Potem był na audyencyi minister Fejervary. — Wekerle wezwany jest na ponowną audyencyę dzisiaj. Budapeszt, 6 czerwca. Dzisiaj przed południem cesarz nie przyjmował nikogo z osobistości politycznych. Z różnych wskazań można wysnuć wniosek, że cesarz myśli tu dłuższy czas zabawić. Budapeszt, 6 czerwca. W wpływowych kołach stronnictwa liberalnego mniemają powszechnie, że Wekerle ponownie otrzyma polecenie utworzenia gabinetu. Gdańsk, 6 czerwca. Na flisakach rosyjskich, którzy tu umarli, skonstatowano cholera azyatycką. Berlin, 6 czerwca. Kanclerz hr. Caprivi wyjeżdże tego roku na urlop w drugiej części lata prawdopodobnie znowu do Karlsbadu. Paryż, 6 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu postanowiła Izba poselska 270 głosami przeciw 174 oddłożyć na jeden miesiąc rozprawę nad interpelacją socjalistycznego posła Vaillanta o zakazie manifestacji na ementarzu Pere-Lachaise. Z inną interpelacją wystąpił p. Paskal Grouset, zapytując o relację w dzienniku Figaro z rozmowy z jakimś generałem. Interpelant twierdził, że mimo zaprzeczenia pewien komendant armji tak mówił, jak Figaro zreferował. Mowca zna nazwisko tego komendanta i żąda sądowego dochodzenia przeciw niemu lub przeciw sobie. (Głosy: Wymienić nazwisko!) Na to odezwał się prezydent, aby nazwiska nie wymieniać. P. Grouset chciał dalej mówić, ale krzyki i wrzawa przysłuszyły głos jego. Minister wojny Mercier zabrawszy głos, stanął w obronie zaprzeczenia urzędowego i oświadczył, że się czuje szczęśliwym, iż przy tej sposobności może wyrazić swoje uznanie wogóle dla generałów. Zachowanie się ich i duch, jakim są ożywieni, są wręcz przeciwnie temu, co mowca im zarzuca. (Okłaski). Niebezpiecznym jest podkopywać zaufanie armji, co równałoby się rozbrojeniu Francji. Owym generałem jest gen. Gallifet, którego waleczne postępowanie uznał nawet niemiecki sztab generalny. (Gorące okłaski). Istota Gallifeta przeciw pozostała bez zmiany. (Ponowne okłaski).

Table with 2 columns: Kursa telegraficzna na giełdzie wiedeńskiej, Kurs wal. austr. (złr. et.). Rows include: Zjednoczony dług w papierach, Zjednoczony dług w srebrze, Austriacka renta złota, 4% austriacka renta (marcowa), 4% węgierska renta złota, 4% węgierska renta korona, Akcy banku austro-węgierskiego, Akcy kredytowe, Londyn, Banknoty banku niemiec. za 100 m, 20 marek, 20-to frankówki za sztukę, Banknoty włoskie, Dukaty austriackie.

Wiedeń, 6 czerwca. Ruble 134 25 Oena natfy 19 25 — 21 — Spirytus 16 30 — Żyto na jesień 5 71 — 0 00. Pszenica na jesień 7 07 — 0 00. Owies na jesień 6 01 — 0 00. Wiedeń, 6 czerwca. 4% oblig. poz. kraj. z 1891: 96 75; 4% oblig. poz. kraj. z 1893: 96 75; 4% galic. fund. propin. 96 75; 4% list. banku kraj. 100 —; 5% owe list. banku krajowego 102 25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98; 4% list. Król. pol. — Akcy Karola Ludwika 215 —; Akcy kol. lwowsko-czern. 277 —; Losy z 1854 na 250 zlr. — 146.70; losy z 1860 na 500 zlr. — 146.75; losy z roku 1860 na 100 zlr. 158 25; losy z 1864 za 100 zlr. — 196 25; akcy banku kred. dla handlu i przemysłu 351 15; akcy galic. banku hip. na 200 zlr. —; Länderbank na 200 zlr. — 247 —; akcy austro-węg. banku na 600 zlr. 934 —.

Berlin, 6 czerwca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austriackie kredyty 211 — mrk. Węgierskie kredyty — mrk. Austriacka złota renta 98 40 mrk. Austriacka srebrna renta 94 10 mrk. Węgierska złota renta 98 — mrk. Węgierska renta koronowa 91 25 mrk. Austriackie banknoty 163 10 mrk. Akcy kolei lwowsko-czerniowieckiej 133 — mrk. Ruble 219 75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego — mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 — mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: Michał Konopiński. Wydawca: Dr. Lesław Borowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESLANE.

Poleca się miłośniernym biedną wdowę starszuczą Teklę Januszową — w sieni obok Żelaznej Bramy gimnazjum św. Jacka. (1464 2 3)

Niewinny grzech (środek). Niewinnym grzechem wszystkich dam jest „życzenie podobania się”. Najpewniejszym środkiem po temu są perfumery. Te posiadają osobliwy dar podnoszenia wdzięku, ukrycia zaś zmarszczek i wszelkich śladów lat. Wszystkie po temu służące artykuły toaletowe jak: perfumy, mydła, wody toaletowe, a szczególnie niezrównany pudr ryżowy „Sarah Bernhardt” jest środkiem najdoskonalszym po temu. Główny skład: Parfumerie Diaphane, 32, Avenue de l'Opéra, Paris. W Krakowie powyższych produktów dostać można u p. Wilhelma Fenza, w Lurze u p. Apollo Lubicza i u p. Dominika Bêze.

WILHELM FENZ

z powodu zmiany lokalu poleca się bardzo łaskawym wzgiędom (1410 8 0)

Kapitał małoletnich w sumie 5842 zlr. do wypożyczenia na hipotekę za umiarkowanym oprocentowaniem. Wiadomość w kancelaryi dra Lesława Borowskiego ul. św. Jana L. 13.

Wszelkie papiery wartościowe banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystalszymi warunkami Kantor wymiany filii o. k. uprz. galic. Banku hipotecznego w Krakowie, Rynek, l. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą bez delikwencji prowizyj.

Farby olejne i lakierowe

fachowo sporządzone i zupełnie gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian, sztachet, bram, sprzętów ogrodowych i gospodarczych.

Lakier bursztynowy

do lakierowania podłóg.

Masę francuską

do zapuszczania posadzek.

Ceraty i Linoleum.

NOWO OTWORZONY HANDEL

REIM i FRIEDRICH

SKŁAD FARB i HAN

pod „czarą

w Krakowie, ulica

polecają taniej, niż

DEL MATERIAŁÓW

nym psem“

Floryańska, Nr. 45,

każda konkurencya:

Cenniki na żądanie bezpłatnie. — Zamówienia skutecznia się odwrotną pocztą.

Antimerulion

niezawodny środek przeciw grzybowi i zgniliznie.

Karbolineum.

Ter drzewny i gazowy.

Kwas karbolowy.

Proszek karbolowy.

Cement i gips.

Wapno hydrauliczne.

39 42 104

Prośba.

Jak dowodzi znajdujące się w rękach moich świadectwo szpitala św. Łazarza, mam żonę od lat kilku unystowo chorą, a nieszczęście to zupełnie mnie zniszczyło. Odstąpiłem żonę, jako obłąkana, do szpitala św. Łazarza, lecz kazano mi ją wziąć do domu jako nieuleczalnie chorą. — Wziąłem więc ją do domu dnia 15 maja 1894. Doradzono mi, abym się starał o przyjęcie jej do zakładu nieuleczalnych. Do domu Helełów atoli nie przyjął, jak mi oświadczył p. Skakalski, lekarz miejski w Podgórzu, gdyż nie jestem rodem z Krakowa, lecz z Tarnowa. Znajduję się obecnie w najopłakalszym stanie, muszę bowiem pielęgnować obłąkaną żonę, a prztem obarczony dziećmi, bez środków do życia, przychodzi mi już zginąć z nędzą wraz z rodziną. Nawet za mieszkanie jestem dłużny i właściciel wniósł do Sądu w Podgórzu, pod L. 3500, wypowiedzenie. Znajdując się w tak okropnym położeniu, zmuszony jestem zwrócić się do litoszych serc z prośbą o łaskawą pomoc. 1344 1 3

Jakób Maatał, Podgórze, ul. Ludwinów, 51.

Dyetaryusz

rutynowany, z szybkim i pięknym piśmem, mogący się wykazać świadectwami, poszukuje posady od 1 lipca b. r.

Praszam adresować: „Dyetaryusz“ + 122 restancje Czarny Dunajec. 1487 1 2

Do sprzedania 1488 1 3

dwa duże drzewa figowe z owocami i inne kwiaty wysokie i krzewiste do ubierania otarzy, balkonów lub katalafków. Wiadomość: ulica Grodzka, L. 32.

Potrzebny 1486 1 3

zdolny subjekt fryzjerski. Wiktor, Jasio.

B. kupiec

który wskutek nieszczęścia popadł w ruinę majątkową prosi o wsparcie go przez dostarczenie mu do domu zajęć pisarskich. Adres: Podgórze, ul. Ślana, L. 434, 1 p., 2 kroki od schodów. 1490 1

Pisarz

z pięknym piśmem, obznajomiony z manipulacją kancelaryjną, ewidentny podatku gruntowego lub co najmniej ksiąg gruntowych, znajduje stałe zajęcie w kancelarii c. k. Ewidencji katastru w Myślenicach.

Placa 20 złr. miesięcznie. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw pod powyższym adresem. 1485 1 3

Ogłoszenie.

Gmina Glinik Maryampolski w powiecie gorlickim ogłasza licytację na budowę szkoły z terminem wnoszenia ofert do 20 czerwca do urzędu gminnego.

Glinik Maryampolski, 4 czerwca. 1489 1

Mieszkania letnie

składające się z 2 i 3 pokoi, blisko Krakowa, bardzo ładne, zdrowe międzysee, kąpiel rzeczna. Wszelkie wygody na miejscu.

Bliższa wiadomość u portjera w Centralnym hotelu. 1484 1 3

Trzy pokoje

od frontu, z balkonem, na I piętrze, łyża, przedpokój i kuchnia, przy ul. Mikołajskiej, L. 8, do wynajęcia. 1492 1 0

Do wynajęcia

od 1 lipca: 1491 1 3 3 lub 4 pokoje i kuchnia, na parterze, 5 pokoi, przedpokój i kuchnia, na II piętrze. Adres: ul. Krowoderska, L. 36.

Meble i dekoracje

eleganckie, trwałe, tanie.

Stolarz Frank Tapicer rok założenia 1835,

Wien, I., Krugerstrasse, St. Pötkerhof, 1291 9 75

Słynne album mebli z cennikiem wysłać za złozeniem 1 złr. 50 ct.

1475 2 2

Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

! Ogłoszeń (Plac Maryacki, L. 2)

Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie

wyszły: 1322 10 100

1) DZIEŁA JULIUSZA SŁOWACKIEGO

wydanie zupełne w 6 tomach wydał P. Parylak, prof. jez. polsk. we Lwowie.

Cena za całość 2 złr., w pięknej płóciennej oprawie 2 złr. 80 ct.

2) DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA

wydanie zupełne w 4 tomach, w trwałej ozdobnej oprawie za całość 2 złr.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kapielowy i klimatyczny

otwiera sezon 20 maja b. r.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości: 1) jeden dom mieszkalny, 2) jeden barak, 3) gruntownie przerebione łazienki borowinowe, 4) ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia.

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przynajmniej uwolnienia od taksy kuracyjnej.

Lekarzem zdrowym jest Dr. Kl. Dębicki.

Wszelkie zgłoszenia załatwia Dyrekcya.

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

1168 8 17

Advertisement for Odol toothpaste, featuring an illustration of a hand pouring the product into a glass. Text describes its benefits for oral hygiene and its effectiveness against various dental issues.

Advertisement for Pumpy Wagi (Pumps) by W. Garvens, Vienna. It lists various types of pumps for domestic, public, and industrial use, along with contact information for the manufacturer.

Advertisement for Gotowych Pomników (Ready-made Monuments) by Adolf Hochstim, a stone mason in Krakow. It lists various types of monuments and their prices.

Advertisement for Wielki rok (Great Year) by Leona Rosnera, a publisher in Krakow. It lists various books and their prices.

Advertisement for Przeciw poceniu się nóg (Against sweating of feet) by Leona Rosnera, a publisher in Krakow. It lists various products and their prices.

Advertisement for Wody (Waters) by Leona Rosnera, a publisher in Krakow. It lists various types of waters and their benefits.

Advertisement for Wdowa (Widow) by Leona Rosnera, a publisher in Krakow. It lists various books and their prices.

Advertisement for Zakład ogrodniczy (Gardening shop) by Ferdynanda Rosy, a horticulturist in Morawy. It lists various types of plants and their prices.

Advertisement for Wielki rok (Great Year) by Leona Rosnera, a publisher in Krakow. It lists various books and their prices.

Advertisement for Przeciw poceniu się nóg (Against sweating of feet) by Leona Rosnera, a publisher in Krakow. It lists various products and their prices.

Advertisement for Wody (Waters) by Leona Rosnera, a publisher in Krakow. It lists various types of waters and their benefits.

Advertisement for Wdowa (Widow) by Leona Rosnera, a publisher in Krakow. It lists various books and their prices.

Advertisement for Dr. Andrzej Lorentski, a doctor in Krynicy. It lists his medical services and contact information.

Advertisement for Sprzedaż i Pralnia Rękawiczek (Sale and Glove Laundry) by A. M. Mirkiewicz, a business in Krakow. It lists its services and contact information.

Advertisement for Pomocnik (Assistant) by Leona Rosnera, a publisher in Krakow. It lists various books and their prices.

Advertisement for Porebski & Zimler, Krakow. It lists various types of patent boxes and their prices.

Advertisement for s u b j e k t (Subject) by Leona Rosnera, a publisher in Krakow. It lists various books and their prices.